

JAN KOPIEC
Uniwersytet Opolski

O PROFESORZE JÓZEFIE ANDRZEJU GIEROWSKIM GARŚĆ WSPOMNIENÍ, NIE TYLKO O NAUCE...

A HANDFUL OF MEMORIES ABOUT PROFESSOR JÓZEF ANDRZEJ GIEROWSKI, NOT ONLY ABOUT ACADEMIA...

Abstract

The prolific life of this eminent scholar has confidently aroused interest in his person and aimed at multiplying efforts to benefit from his wisdom and rich experience. Likewise, I also bury in my memory this kind of inner feelings, of which I have accumulated no small number while building a world of historical interest. The name of Professor Józef A. Gierowski had already sunk into my memory several decades ago. I reached for his publications when I had not yet crystallised a clear direction of interest. Nevertheless, I persistently reached for his texts to “taste” the problems of the 17th and 18th centuries.

Keywords: Józef A. Gierowski, memories, biography

Słowa kluczowe: Józef A. Gierowski, wspomnienia, biografia

Bogate życie tego wybitnego Uczzonego bez wątpienia wzbudza zainteresowanie Jego osobą oraz zmierza do pomnażania wysiłków, by korzystać z Jego mądrości i bogatych doświadczeń. Podobnie i ja chowam w pamięci tego rodzaju wewnętrzne odczucia, których nazbierało się niemało podczas budowania świata historycznych zainteresowań. Nazwisko Profesora Józefa Andrzeja Gierowskiego



zapadło mi w pamięć już przed kilku dekadami. Sięgałem do Jego publikacji, kiedy jeszcze nie miałem skryształowanego wyraźnego kierunku zainteresowań. Niemniej wytrwale sięgałem po Jego teksty, by „zasmakować” w problematyce XVII i XVIII stulecia. Nie ukrywam też, że z podziwem spoglądałem na rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego wysiłki, by przyznać papieżowi Janowi Pawłowi II doktorat *honoris causa* w 1983 roku. Ożywiły się te drzemające zainteresowania w momencie mojego włączenia się w realizację szerokiego programu edycji akt nuncjuszy papieskich. Ten szeroko zarysowany projekt badawczy i edytorski uruchomiony został przez o. prof. Henryka Damiana Wojtyskę (1933–2009), uczonego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, absolwenta Papieskiego Uniwersytetu Gregoriana, wybitnego znawcę problematyki związanej z reformą trydencką w Polsce oraz szeroko rozumianymi relacjami Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Stolicą Apostolską¹. Spoglądając w przyszłość, badacz ten był przekonany – a były to lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku – że warto podjąć się tak wymagającego dzieła, które już w końcu XIX wieku stało się udziałem Akademii Umiejętności w Krakowie. Późniejsze zawieruchy dziejowe zatrzymały rozwój prac. To właśnie o. Wojtyska zdołał przekonać prof. Karolinę Lanckorońską, współzałożycielkę i wówczas przewodniczącą Fundacji swojego nazwiska w Rzymie, by użyczyła swych możliwości dla objęcia mecenatem zaplanowanego wydarzenia naukowego. Po jej wstępnych wahaniach i podjętych przygotowaniach, o. Wojtyska w 1985 roku potrafił zaproponować wizję całego wydawnictwa. Poprzedziły je konsultacje z uczonymi, doświadczonymi edytorami w kraju i za granicą, wśród których także prof. Józef Andrzej Gierowski przekazał swoje przemyślenia. Zawarł je w tych słowach:

W sprawie nowej serii *Acta Nuntiaturae Polonae*: Gratuluję pomysłu. Jest to wydawnictwo niezmiernie potrzebne, najbardziej potrzebne ze wszystkich możliwych wydawnictw tego typu. Tutaj tego chyba nikt nie robi, a trudno zadowalać się mikrofilmami. Gdy skończę z rektoratem (już za półtora roku!), a będzie mnie jeszcze stać na pracę naukową, sam chętnie bym się do takiego wydawnictwa przyczynił. Recenzowałem zresztą dla Włochów kiedyś wydane przed kilkunastu laty akta nuncjatury Buonvisiego². Nawiasem mówiąc: gdy przeglądałem akta nuncjatury z początków XVIII wieku, znalazłem wiele załączników, nieraz bardzo ważnych, a skądinąd nieznanych. Czy nie byłoby warto przynajmniej zaznaczać przy każdej depeszy, że tego rodzaju załączniki znajdują się w archiwum? Z wykazem i krótkim rejestrem (bo nie sposób drukować ich w całości).

Co do łaciny. Wydawnictwo musi mieć charakter międzynarodowy. Nie zapewnia tego wprowadzenie języka polskiego do regestów i przypisów. Już prędzej można by myśleć o włoskim, tj. o języku aktów, ale nie wydaje mi się to stosowne. Chociaż więc łacina jest obecnie rzadziej używana, niż w czasie wydawania tomów PAU, jest przecież oczywiste, że każdy, kto naukowo (a o takich ludzi chodzi) zajmuje się dziejami Polski, Kościoła czy Europy w XVI–XVIII w., musi rozumieć ten język. Uważam, że warto za cenę nawet

¹ Przedstawiam to w szkicu: Jan Kopiec, „Kontakty i związki naukowe Ojca Henryka Damiana Wojtyski CP z Rzymem”, w *Ojciec Profesor Henryk Damian Wojtyska 1933–2009. Pasjonista, historyk Kościoła i dydaktyk*, red. Witold Żurek (Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, 2020), 25–46.

² Ukazała się w: „*Rivista Storica Italiana*” A, 80, 1968, fasc. 1, 156–162.

opóźnienia spowodowanego kłopotami z przygotowaniem regestów (w minimalnym stopniu przypisów, które nie muszą być nadmiernie rozbudowywane, jak to dzisiaj moda) zdecydować się na łacinę, jako język aparatu naukowego. Jednoznacznie opowiadał się za łaciną i międzynarodowym charakterem wydawnictwa.

Przytoczyłem ten fragment ważkiej wypowiedzi Profesora, bo odzwierciedla on dość długo trwający proces szlifowania zasad edycji. Ważne, że Jego głos bardzo się liczył się na tym etapie. Nie muszę ukrywać, jak bardzo Karolina Lanckorońska była wdzięczna za laudację pod adresem łaciny! Dziś, po niemal 40 latach od tych przygotowań, priorytety w zakresie wydawania nuncjatur nieco się zmieniły, ale fundamenty zostały położone także dzięki Profesorowi Gierowskiemu.

W takim momencie ks. Wojtyska zachęcił mnie do włączenia się w te prace. Pamiętam – jakby to było dzisiaj – gdy 4 lutego 1986 roku złożyłem wizytę prof. Karolinie Lanckorońskiej w jej rzymskiej siedzibie przy via Virginio Orsini 19. Mimo 87 lat życia, była niezwykle sprawna, a podjęcie mecenatu nad całą sprawą dodawało jej nowej energii. Roztaczała przede mną, młodszym o 50 lat, bardzo zakłopotanym rzymskim spotkaniem na jej areopagu, piękną perspektywę przyczynienia się do promocji nauki polskiej. Poczowała się już w tej pierwszej rozmowie do wprowadzania „nuncjaturzystów” – jak nazywaliśmy siebie w Polskim Instytucie Historycznym – w arkana sztuki edytorskiej. Dzieliła się z satysfakcją efektami konsultacji, jakie Damian Wojtyska podjął z autorytetami w tym zakresie z Włoch, Austrii, Niemiec i Polski. Wtedy relacjonowała też wyniki konsultacji z prof. Gierowskim i wręczyła mi, zacytowany wyżej, fragment Jego opinii. Nie muszę przekonywać, jak ta opinia Profesora mnie uskrzydliła. Za podpowiedzią prof. Wojtyski zdecydowałem się na nuncjaturę Giulia Piazzę (1706–1708), bo według Niego akurat ten okres był dotychczas mało eksploatowany, więc zajęcie się tą nuncjaturą oznaczało wejście w mało rozpoznane materiały. Dużym dla mnie argumentem była też informacja, że prof. Gierowski wykazuje zainteresowanie nuncjaturą Benedetto Odescalchii-Erby (1712–1713). W ten zupełnie przypadkowy spłot wydarzeń wszedłem niemal oszołomiony – co trwa do dziś.

Rozpocząłem prace nad Piazzą w domu, w Opolu, gdzie byłem wówczas wykładowcą historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym oraz dyrektorem Archiwum Diecezjalnego w Opolu. Jednym z pierwszych kroków, po załatwieniu mikrofilmów i kserokopii w Archiwum Watykańskim, było nawiązanie kontaktów właśnie z prof. Gierowskim. Nie posiadałem jeszcze rozeznania w kwestii materiałów dotyczących Piazzę, więc zwróciłem się o pomoc właśnie do Profesora. Odpisał bardzo serdecznie, co pozwolił sobie przytoczyć:

Bardzo się cieszę, że Książd podjął się wydania korespondencji Piazzę, którym się trochę kiedyś zajmowałem. Niestety, nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy są jakieś materiały dotyczące jego działalności w archiwum sztokholmskim. Z archiwum tego korzystałem bardzo pobieżnie i na żadną korespondencję Piazzę nie natrafiłem, ale nie jest to bynajmniej dowód, że takiej korespondencji nie ma. Jest wprawdzie mało prawdopodobne, by taka korespondencja znalazła się w Sztokholmie, ale najlepiej byłoby napisać wprost do tamtejszego archiwum z odpowiednim zapytaniem. Gdyby taka korespondencja nie przyniosła rezultatu, można by zwrócić się do któregoś z historyków szwedzkich, w czym mógłbym być pomocny.

Ten pierwszy list Profesora do mnie nosił datę 15 listopada 1987 roku i otwierał przede mną niezwykle rozdział blisko dwudziestoletnich wzajemnych kontaktów, coraz bardziej owocnych i dla mnie niezwykle podnoszących na duchu.

Przyszedł też czas na pierwsze osobiste spotkanie, które miało miejsce w dniach 24–25 kwietnia 1990 roku w Gnieźnie. Okazją było organizowane przez Prymasowskie Seminarium Duchowne, w perspektywie bliskiego tysiąclecia tej archidiecezji i metropolii, sympozjum pod tytułem: „Rola dziejowa arcybiskupów gnieźnieńskich w Polsce średniowiecznej i nowożytnej”. Bardzo uważnie chłonałem wystąpienie Profesora, który przedstawiał prymasów XVIII wieku³. Spotkanie było dla mnie niezwykle zaszczytne. Profesor potrafił wytworzyć atmosferę pełną spokoju, jakbyśmy już kiedyś się spotkali. Wtedy już podsuwał pomysł, aby pomyśleć o ewentualnej habilitacji z tego zakresu tematycznego. Zachowałem te słowa bardzo głęboko w sercu. Kolejna wspaniała okazja, która znowu mnie podbudowała, nadarzyła się, kiedy otrzymałem zaproszenie na organizowaną w dniach 15–17 września 1997 roku przez Uniwersytet Jagielloński prestiżową konferencję pod tytułem: „Trzysta lat od początku unii polsko-saskiej. Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje”. Konferencja zaczęła się uroczystą Mszą Świętą w katedrze wawelskiej, sprawowaną w zastępstwie kardynała Franciszka Macharskiego przez ówczesnego biskupa pomocniczego krakowskiego Kazimierza Nycza, a ja miałem zaszczyt wygłosić homilię⁴. Jeszcze w trakcie obrad wystąpiłem z krótkim komunikatem pod tytułem: „Nuncjusz Piazza o stosunku Polaków do obcych”. Był to już etap mojego szczęśliwego „domykania” rozprawy habilitacyjnej, podpowiedzianej przez Profesora, której nadałem tytuł: „Między Altransztadem a Połtawą, Stolica Apostolska wobec obsady tronu polskiego w latach 1706–1709” (druk: Opole 1997). Kolokwium habilitacyjne przeprowadzone zostało w Instytucie Historii Kościoła Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 18 maja 1998 roku, a prof. Gierowski był jednym z recenzentów!

Od Profesora nauczyłem się odpowiedzialności za słowo naukowe. Nie chciałem formułować banalnie brzmiących zdań o moim nieustannym podziwieniu dla Niego, ale dziś – z perspektywy minionych już lat – coraz bardziej jestem pod wrażeniem Jego duchowych walorów, które w jego osobie szły w parze z niezwy-

³ Profesor opublikował tekst swego referatu: Józef Andrzej Gierowski, „Prymasi polscy w XVIII wieku”, w *Służcie Panu z weselem. Księga Jubileuszowa ku czci kard. Henryka Gulbinowicza z okazji 50-lecia kapłaństwa, 30-lecia biskupstwa, 25-lecia posługi w archidiecezji wrocławskiej i 15-lecia kardynalatu*, red. Ignacy Dec, t. 2 (Wrocław: Papiński Fakultet Teologiczny, 2000), 203–218.

⁴ W liście z Wrocławia, datowanym 9 listopada 1998 r. pisał do mnie: „[...] Wydawcy materiałów z ubiegłorocznej sesji saskiej prosili mnie o przekazanie do pilnej korekty kazania i referatu o Piazzie – zamiast osobiście, przekazując je więc pocztą wraz z prośbą o jak najprędniejszy zwrot na adres: dr hab. Mariusz Markiewicz, dyrektor Instytutu Historii UJ, ul. Gołębia 13, 31-007 Kraków. Do piątku jestem we Wrocławiu. Gdyby to było możliwe, prosiłbym o potwierdzenie otrzymania korekty na telefon we Wrocławiu 674418”. Nie muszę dodawać, że oba te teksty zamieszczone zostały w publikacji pt. *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje. Materiały z konferencji „Trzysta lat od początku unii polsko-saskiej. Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje”, Kraków 15–17 IX 1997 r.*, red. Andrzej K. Link-Lenczowski i Mariusz Markiewicz (Kraków: Historia Iagellonica, 1999).

kłym intelektem. Bez przeszkód utrzymywały się nasze kontakty, wypływające przede wszystkim z pracy przy edycji akt nuncjuszy. Dziś z niejakim zawstydzeniem wspominam, ile razy Profesor zwracał się do mnie w drobnych sprawach, chcąc poradzić się jak rozwiązać z pozoru błahe kwestie, ale uczył mnie, że niczego nie wolno lekceważyć w realizowaniu poważnych zadań. Profesor ośmielał mnie ciągle, a ja miałem jeszcze więcej pytań do Niego. Na przykład 18 listopada 2002 roku Uniwersytet Jagielloński zorganizował kolejną konferencję naukową pod tytułem: „Rzeczpospolita wielu wyznań”, na którą Profesor zaprosił mnie z referatem o biskupie Konstantym Felicjanie Szaniawskim, wybitnym stałyście stronnictwa popierającego Augusta II. Podczas inauguracji konferencji sprawowałem, w dostojnej kolegiacie św. Anny, Mszę świętą ze stosownym kazaniem. W przeddzień, czyli 17 listopada, w niedzielny wieczór, dostąpiłem zaszczytu bycia gościem w przyjaznym mieszkaniu Profesora wraz z profesorem Andrzejem Sulimą Kamińskim z Waszyngtonu, Państwem Matwijowskimi i kilku jeszcze nieznanych mi dotąd osobami.

Przywołując z pamięci Osobę Profesora nie sposób mi nie wydobyć także głębszej jeszcze strony naszych relacji. Atmosfera domu zarówno w Krakowie, jak i we Wrocławiu, z duchowym wsparciem Małżonki, Janiny Sak-Gierowskiej, prowadziła do podejmowania wielu ciekawych dyskusji, w czym moja posługa księdza i biskupa otwierała inne niż czysto naukowe płaszczyzny. Miałem sporo okazji, by „uszczknąć” wnętrza Człowieka, które on sam bardzo taktownie otwierał przede mną. Z pieczołowicie przechowywanych w moich zbiorach krótkich pism Profesora z biegiem lat ukazywały się pokłady wrażliwego serca dojrzałego i spełnionego człowieka. Wyrazy pamięci świątecznej na Boże Narodzenie czy Wielkanoc, krótkie, jakby mocno skondensowane, dotykały istoty tęsknot pielęgnowanych w duchu. Tej łączności towarzyszyły w sumie nierzadkie moje wizyty u Państwa Gierowskich w Krakowie czy Wrocławiu. Wiele tematów, zarówno *stricte* historycznych, jak i omawiających aktualne wyzwania przed społeczeństwem polskim, w tym także dotyczących spraw osobistych, mogło być kontynuowanych w eleganckiej aurze. Może wielu uzna moje wynurzenia jako przejaw megalomanii, że zdradzam tajemnice, których może nie powinienem ujawniać, ale chciałbym w tym miejscu dać świadectwo niezwyklej „ludzkiej” dojrzałości Profesora, gdy po dłuższym drażeniu sprawy, 31 stycznia 2005 roku błogosławiłem kameralnie w domu zakonnym Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, będącym zarazem siedzibą redakcji naukowego półrocznika *Nasza Przeszłość*, małżeństwo Profesora z Janiną Sak-Gierowską. Jak żywo zachowuję w pamięci pełen dostojęstwa akcent przy pożegnaniu się akurat tego dnia, gdy Profesor, dziękując mi, sformułował swe odczucia w słowach: „Oboje dziękujemy Księdzu Biskupowi z całego serca – będzie lżej umierać!”. Przyznaję, że w ciągu mojego życia znajdowałem się w różnych sytuacjach duchowych z doświadczanymi różnymi trudnościami osobistymi, ale ten moment był dla mnie wyjątkowy!

Potem przyszły dla prof. Józefa Andrzeja Gierowskiego coraz gorsze czasy ze względów zdrowotnych. Otrzymywałem co rusz niepokojące, krótkie informacje, że było ciężko. Zdecydowałem się na wizytę we wrześniu czy październiku 2005 roku i wtedy Profesor – mając świadomość swych słabnących sił, w zaufaniu

zwrócił się do mnie, bym dokończył jego dzieła przygotowania edycji akt nuncjusza Benedetta Odescalchiego-Erby. Mimo świadomości moich braków, przyrzekłem jednak zadośćuczynić tej prośbie. Profesor miał wszystkie teksty bezbłędnie odczytane, wykonał wszystkie regesty do poszczególnych dokumentów, których w całości jest 1137. Należało tylko uzupełnić przypisy i uporządkować tekst leksykograficznie. Dwa okazałe woluminy mogłem powierzyć wydaniu Polskiej Akademii Umiejętności, która opublikowała je w 2009 oraz w 2011 roku. Dokończenie tego dzieła prof. Gierowskiego, który sam go nie doczekał, zaliczam – chyba słusznie – do moich najznacześniejszych darów, jakie mogłem ofiarować. Myślę, że każdy zrozumie, że naprawdę nie kieruje mną próżna satysfakcja, ale odczucie wyświadczonej Profesorowi przysługi w kategorii mojej wdzięczności i podziękowania za wszystko, czego od Niego doświadczyłem na mojej drodze, nie tylko naukowej.

Grudzień 2005 roku był dla Profesora wchodzeniem na ostatni odcinek ziemskiego życia. Nasze kontakty telefoniczne były coraz rzadsze i coraz krótsze. Ale po uzgodnieniu z Małżonką Profesora przyjąłem Jego zaproszenie w dzień Nowego Roku 2006 w Ich krakowskim mieszkaniu. Profesor był spokojny, pogodzony ze stanem swego zdrowia. Wspominał, że ostatni raz był na mszy w dzień Wszystkich Świętych, czyli przed dwoma miesiącami. Odprawiłem więc dla Chorego w ten noworoczny dzień w spokojnym mieszkaniu Mszę św., po której wprost żegnał się, mówiąc, że zbliża się rychły koniec Jego życia. Tym spokojem po raz kolejny mi zaimponował.

Nadszedł dzień 17 lutego 2006 roku i ostatnie tchnienie Profesora. I znowu doświadczyłem zaszczytu, kiedy kardynał Franciszek Macharski, który zdecydował o swoim przewodnictwie uroczystościom pogrzebowym na Cmentarzu Rakowickim, poprosił mnie o wygłoszenie kazania pogrzebowego. Nie mogło być większej dla mnie nagrody, jaką wyświadczyl mi Zmarły.

Niech to wystarczy.

BIBLOGRAFIA

- Kopiec, Jan. „Kontakty i związki naukowe Ojca Henryka Damiana Wojtyski CP z Rzymem”. W *Ojciec Profesor Henryk Damian Wojtyska 1933–2009. Pasjonista, historyk Kościoła i dydaktyk*, red. Witold Żurek, 25–46. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, 2020.
- Gierowski, Józef A. „Prymasi polscy w XVIII wieku”. W *Służcie Panu z weselem. Księga Jubileuszowa ku czci kard. Henryka Gulbinowicza z okazji 50-lecia kapłaństwa, 30-lecia biskupstwa, 25-lecia posługi w archidiecezji wrocławskiej i 15-lecia kardynalatu*, red. Ignacy Dec, t. 2, 203–218. Wrocław: Papieski Fakultet Teologiczny, 2000.
- Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje. Materiały z konferencji „Trzysta lat od początku unii polsko-saskiej. Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje”, Kraków 15–17 IX 1997 r.*, red. Andrzej K. Link-Lenczowski i Mariusz Markiewicz. Kraków: Historia Jagellonica, 1999.